



Norwid News

Listopad 2016

„Śpieszmy się kochać ludzi,
tak szybko odchodzą...”



Sprawozdanie z MiNI Akademii Matematyki Politechniki Warszawskiej

KRÓLOWA NAUK W NORWIDZIE

W sobotę 22 października w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Radzyminie miała miejsce uroczysta inauguracja **MiNI Akademii Matematyki**. MiNI Akademia Matematyki to projekt edukacyjny skierowany do uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych w celu popularyzacji królowej nauk. **Projekt jest finansowany przez Starostwo Powiatu Wołomińskiego, a zajęcia prowadzą pracownicy naukowcy Wydziału Matematyki i Nauk Informatycznych Politechniki Warszawskiej.**

Politechnika w Norwidzie

MiNI Akademię Matematyki w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Radzyminie otworzyła Dyrektor Szkoły dr Urszula Zimińska. W imieniu Starosty Wołomińskiego wystąpiła wiceprzewodnicząca Rady Powiatu Wołomińskiego pani Halina Bonecka, która pogratulowała innowacyjnego pomysłu. Inauguracyjny wykład „**O kolorowaniu map i nie tylko map**” wygłosił dr inż. Konstanty Junosza-Szaniawski, prorektor Wydziału Matematyki i Nauk Informatycznych Politechniki Warszawskiej. Tematyka wykładu odnosiła się do twierdzenia o czterech kolorach, które związane jest z teorią grafów. Twierdzenie dowodzi, że dowolną mapę polityczną na płaszczyźnie lub sferze można zabarwić czterema kolorami w ten sposób, by każde dwa kraje sąsiadujące miały inne kolory. Okazało się, że o rzeczach trudnych można mówić w sposób ciekawy. Po wykładzie, około godziny 11.15 odbyły się zajęcia warsztatowe dla wszystkich uczestników.

Popularyzacja matematyki

Od 2014 roku Politechnika Warszawska objęła patronat nad Gimnazjum z Oddziałami Dwujęzycznymi w Zespole Szkół Ogólnokształcących im. C. K. Norwida w Radzyminie. Szkoła dwukrotnie zdobyła zaszczytny tytuł: „Szkół MiNI Akademii Matematyki”, w roku akademickim 2014/2015 i 2015/2016. Uczniowie radzyńskiego Norwida od dwóch lat uczestniczą w comiesięcznych zajęciach na uczelni, a od tego roku pracownicy Politechniki będą prowadzić warsztaty w budynku szkoły dla młodzieży całego powiatu wołomińskiego. Szkoła podejmuje szereg działań popularyzujących matematykę – współpracę z Politechniką Warszawską, organizowanie Powiatowego Konkursu Matematycznego im. Romana Żulińskiego, prowadzenie przez nauczycieli przedmiotu - panią Dagmarę Stańczak, panią Magdalenę Kotlarz i pana Tomasza Łopatowskiego zajęć fakultatywnych dla młodzieży. Wszystkie te działania przyczyniają się do poprawy wyników matury z matematyki i coraz większego zainteresowania studiami na uczelniach technicznych.

Zapraszamy do Norwida

Zapraszamy wszystkich pasjonatów matematyki na zajęcia w ramach MiNI Akademia Matematyki. Warsztaty skierowane są nie tylko do prymusów, ale dla każdego, kto ma w sobie ciekawość świata, a takiej młodzieży jest coraz więcej. Myślenie matematyczne jest podstawą edukacji i codziennego życia. A najlepiej oddają to słowa Rogera Bacona: „**Matematyka jest drzwiami i kluczem do nauki**”.

Maria Różycka



Fotoreportaż z wakacji

W ubiegłym roku szkolnym uczniowie naszej szkoły odbyli warsztaty dziennikarskie z p. M. Wiśniewską. Pokłosiem tego spotkania są prezentowane fotoreportaże o tematyce wakacyjnej.

Wakacje pod hasłem „Pielgrzymka”

Moje wakacje nie były spektakularne jeżeli chodzi o rodzaj aktywności. W przeciwieństwie do większości wczasowiczów, w tym roku odpuściłam sobie dylemat nad wyborem morza czy gór. Chociaż pierwszy miesiąc spędziłam w domu, bardzo dobrze wspominam ten czas. Wstawanie o wybranej godzinie i przygotowywanie porządnego śniadania, ponieważ z reguły w roku szkolnym brakuje na to czasu, to zdecydowanie jeden z lepszych plusów wakacji. Popołudnie wiązało się z przejażdżką rowerem. Jestem ogromną zwolenniczką takiej formy aktywności, dlatego też trasy, które wybierałam były dosyć długie. Najlepiej jednak wspominam wieczory i obłędne zachody słońca, na których punkcie mam obsesję.

Przechodząc do głównego punktu tych dwóch wolnych miesięcy, zdecydowanie najciekawszym momentem było uczestnictwo w pielgrzymce. W tym roku wyruszyłam z 305 Warszawską Pielgrzymką Pieszą na Jasną Górę. Grupa w której pielgrzymowałam to 15 srebrna, czyli „oficjalni chuligani Jezusa”. Wędrowaliśmy pod hasłem „Maryja bramą miłosierdzia”. Zdawałam sobie sprawę z trudności jakie mogą mnie spotkać, dlatego wychodząc z Warszawy, postawiłam sobie jeden cel – wytrwać w sile i pogłębić się wierze. Na pytanie dotyczące trudu pokonania tak dużej ilości kilometrów, każdy pątnik odpowie, że najgorsze są pierwsze 3 dni. To prawda. Muszę przyznać, że trzeciego dnia ostatecznie sił dotarłam na nocleg. W mojej głowie zaczęły rodzić się myśli odnośnie sensu uczestniczenia w pielgrzymowaniu. Wszystko to rozwił poranek dnia czwartego, kiedy to wstałam z podwojoną siłą, dzięki dodaniu otuchy przez bliskich. Od tamtej pory każdy dzień kończyłam z ogromnym uśmiechem na twarzy i brakiem zmęczenia.



Jeżeli chodzi o pogodę, można powiedzieć, że dopisała. Mimo pierwszego pochmurnego dnia, kolejne dni były wręcz upalne. Każdego jednak zaskoczył dzień piąty, kiedy to od rana do wieczora niemiłosiernie padał deszcz. Pozostałe dni pielgrzymki miały przy pięknej pogodzie, czego najlepszym przykładem jest pozostawiona opalenizna.

Pielgrzymka to nie tylko zmaganie modlitw, jak być może niektórzy to postrzegają, jest to także świetnie spędzony czas z bliźnimi. W ten czas, każdy jest dla siebie bratem, najlepszym przyjacielem. Atmosfera tam panująca jest wręcz nie do opisania. Niewątpliwie ogromne podziękowania wędrują do mieszkańców wsi i miast, przez które przechodziliśmy. Zawsze można było liczyć na pomoc i poczęstunek, a uwierzcie, nie ma nic lepszego niż zjedzone jabłko w połowie trasy. Rzecz, która jest nieodłącznie związana z pielgrzymką to oczywiście ból nóg oraz puchły. Nie ważne czy ktoś idzie 20 czy 1 raz, stopa bez bąbla, to nie stopa pielgrzyma, jak niektórzy mawiali. Innym problem na pewno było wstawanie. Nie dość, że wiązało się to z wczesną godziną, to temperatura wymagała zakładania trzech bluz na raz. Plusem było zawsze to, że pobudce towarzyszyła muzyka. Mimo wszystko bardzo dobrze wspominam poranki. Wydaje mi się, że to ze względu na jedną z moich ulubionych pielgrzymkowych piosenek, której fragment brzmi „Każdy wschód słońca, Ciebie zapowiada, nie pozwól nam, przespać poranka...”. Będąc przy tym temacie, warto wspomnieć, jak ważną rolę odgrywała grupa muzyczna. Mimo zmęczenia, dzielnie grali i powodowali uśmiechy na twarzach innych.

Wydarzenie jakim była wędrówka na Jasną Górę, niewątpliwie zmieniła moją postawę duchową, umocniła mnie w wierze. Myślę, że uczestnictwo w takim przedsięwzięciu jest ogromnym przeżyciem, dlatego każdego chrześcijanina zachęcam do spędzenia wakacji właśnie w takiej formie.

Częstochowę opuszczałam ze smutkiem na twarzy. W tym momencie nie mogę doczekać się kolejnego pielgrzymowania i spędzenia najcudowniejszych 9 dni w roku.

Szewczyk Kinga uczennica klasy IIc

Fotoreportaż z wakacji 2016: Kujawy, Hel, Malbork.

W krainie Polskich Piramid.

Między Radziejowem a Izbicą Kujawską na początku XX wieku znajdowały się dziesiątki ogromnych grobowców. Przypuszczalnie powstały one w IV tysiącleciu przed narodzinami Chrystusa gdy w całej Europie wznoszono budowle zwane megalitami. Nazywane są kujawskimi, bądź polskimi piramidami, jednak nie mogą się równać z tymi wzniesionymi w starożytnym Egipcie. Zostały zbudowane na planie wydłużonego trójkąta tak silnie rozciągniętego, iż przypominają długiego, pełzającego gada.

Na tysiąc lat przed rozpoczęciem charakterystycznych dla Egipcjan piramid np.. Cheopsa, ludność Kujaw wznosiła ogromnych rozmiarów grobowce. Są one jednymi z najstarszych kurhanów megalitycznych na Starym Kontynencie.

Fotoreportaż z wakacji

Półwysep Helski jest jednym z najciekawszych rejonów polskiego morza.

- Fokarium Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego stanowi część placówki naukowo-badawczej. Znajdują się tam trzy baseny hodowlane oraz kilka mniejszych- separatek. Placówka prowadzi działalność naukową, której celem jest odtworzenie kolonii foki szarej w akwenie południowego Bałtyku.

- Wystawa "Skarby Ziemi" to zbiór kamieni w tym m. in. kryształy górskie, agaty, skały osadowe, metamorficzne oraz magmowe. Nie dało się również nie zauważyć odcisniętych w skałach szkieletów trylobitów (kocham je!!!) czy innych organizmów sprzed tysięcy lat. Ekspozycja obejmuje: florę i faunę sprzed 300 mln lat, minerały i materię kosmiczną, minerały z całego świata,



diamenty, szmaragdy, rubiny, szafiry, czy topazy.

- Muzeum Rybołówstwa znajduje się w starym gotyckim kościele pod patronem św. Piotra i Pawła z XIV wieku. Na wystawach prezentowane są głównie tematy związane z historią polskiego brzegu - Bałtyku. A także, rybołówstwem na Zatoce Gdańskiej i Zalewie Wiślanym, dziejami Mierzei Helskiej, a również z aktualnymi problemami związanymi z gospodarką morską. Na obszarze przy muzeum znajduje się skansen tradycyjnych łodzi rybackich.

- Muzeum Obrony Wybrzeża Stowarzyszenia „Przyjaciele Helu”. MOW demonstruje wystawy w paru wyremontowanych obiektach dawnej niemieckiej baterii artylerii nadbrzeżnej „Schleswig Holstein”, oraz na odrestaurowanym własnym



wysiłkiem stanowisku nr 4 przedwojennej baterii im. Heliodora Laskowskiego.

- Najstarsza chata rybacka na Helu jest zabytkowym obiektem wybudowanym w roku 1881. Do stworzenia jej przysłużyły pozostałości po rozbitych okrętach i banderach, jakie Bałtyk wyrzucił na ląd.

- Latarnia Morska mierzy ponad 41 metrów wysokości. U szczytu jej wieży możemy ujrzyć wspaniały widok rozciągającego się dookoła morza i lasów.

- Zamek w Malborku od ponad VII wieków stoi na wzgórzu nad rzeką Nogat. Średniowieczne budowle gotyckie od stuleci zachwycają surowością kształtów, kurtuazyjnością komnat, czy majestatycznością murów obronnych. W drugiej połowie



XIII wieku bracia Zakonu Krzyżackiego wybrali wzgórze na nową siedzibę swego zakonu.

- Najpierw wybudowano Zamek Wysoki, na potrzeby lokum konwentu. Budowla stała się solidną twierdzą, zaś od XIV wieku metropolią państwa krzyżackiego. Nastąpiło wtedy rozpoczęcie budowy Zamku Średniego w charakterze reprezentacyjnym, w jego formę wchodził ogromny refektarz, pałac wielkich mistrzów, komnaty gościnne i sale recepcyjne. Przedzamcze zostało wówczas rozbudowane. Zamek Malborski otaczają ogromne mury. Wejścia do zamku bronią bramy, wieże oraz baszty, zaś dookoła biegnie fosa.



Matylda Balcer uczennica klasy IIAG

Recenzja filmu *Wołyń* w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego

Najgorsza prawda lepsza od niewiedzy?

Przed rozpoczęciem seansu dopadły mnie szczere wątpliwości czy chcę zobaczyć to, co przygotował dla widzów Smarzowski. Usłyszane przeze mnie opinie mówiące, że film ciężko jest oglądać przez mnogość scen bardzo drastycznych zdecydowanie nie pomogły. Zdałam sobie jednak sprawę, że jako Polka mam prawo, a może nawet obowiązek poznać prawdę, choćby najgorszą, o historii mojego kraju i dokonanej na przodkach zbrodni.



Film pt. „Wołyń” Wojciecha Smarzowskiego, bo o nim mowa, to tak naprawdę jedna z niewielu szans na poznanie ówczesnych wydarzeń. Podręczniki do historii na to zagadnienie poświęcają zaledwie kilka zdań. Rzetelnych informacji możemy doszukiwać się w pozycjach wydanych przez IPN oraz w rozmowach ze świadkami zbrodni wołyńskiej, a ich, nie ukrywajmy, pozostało niewielu. Nie wiem czy miałabym prawo być oburzona przemilczeniem najbardziej drastycznych wątków. Nie rozumiem jednak jak można przedstawiać ten temat w fałszywym świetle, co dzieje się właśnie w podręcznikach, z których korzysta się na Ukrainie. Kolejna sprawa, która mimo iż specjalnie mnie nie zaskoczyła, nie budzi we mnie pozytywnych emocji to to, że pokaz „Wołyń” w Kijowie został odwołany. Ambasada tłumaczy to tym, że „Jego sceny mogą wywołać dużą negatywną reakcję”. Czy to nie najwyższy czas dla naszych sąsiadów na uporanie się, pogodzenie z własną historią? Warto tu powiedzieć, że film nie jest nagonką na Ukraińców ani żaden inny naród, a sprzeciwem wobec skrajnemu nacjonalizmowi i jego skutkom. Wracając do Polaków, przeprowadzone kilka lat temu badania pokazały, że ponad połowa ankietowanych stwierdziła, że wie co się stało na Wołyniu. Prawdę jednak znało tylko 5 proc. badanych (wskazali, że sprawcami zbrodni wołyńskiej była OUN-UPA). Natomiast aż 19 proc. odpowiedziało, że tam Polaków zabiło NKWD... To zdaje się być odpowiednie miejsce na pewien cytat: „Naród, który nie zna swej historii skazany jest na jej powtórne przeżycie.” Bowiem poprawne relacje z Ukrainą mogą być oparte tylko na prawdzie.

Jeżeli chodzi o sam film, oczywiście, skłania do refleksji. Nie chcę jednak pisać recenzji czy streszczenia. Muszę natomiast wspomnieć o fragmencie, który zawierał ważną prawdę. Jeden z bohaterów stwierdza, że ludzie tam zachowują się, mordują jak zwierzęta, na co drugi odpowiada, że ludzie są gorsi, ponieważ zwierzęta się nie znęcają. Jakże to było trafne, zważywszy na to co widziałam przez kolejne minuty filmu... Niewątpliwie czasy, w których nie wiemy kto jest naszym wrogiem, a kto przyjacielem, czasy, w których brat zabija brata to czasy okrutne, a wspomnienie ich jest prawdziwie wstrząsające. Jakim w końcu trzeba być człowiekiem, że dopuszczać się tak straszliwej zbrodni? Czy to nadal człowieczeństwo? Czy znęcanie nad bliźnimi nie czyni ludzi potworami?

Nie chcę namawiać nikogo z Was, Czytelników do obejrzenia tego filmu. Decyzja należy do Was. Uważam jednak, że warto, bo w końcu żyjemy w czasach, kiedy możemy swobodnie mówić o wszystkim, także o sprawach niewygodnych, o sprawach, o których wiele osób woli milczeć. W tych czasach możemy też tworzyć i dzięki temu powstał film Smarzowskiego, a także ten tekst.

„Wołyń”, w moim odczuciu, nie jest jedynie lekcją historii, ale przede wszystkim możliwością zerknięcia się z prawdziwymi emocjami. Tragicznymi, ale **prawdziwymi**. O to przecież chodzi.

Adrianna Maliszewska uczennica IIIc

W cyklu: Warto przeczytać...

Prezentujemy dwa opowiadania napisane przez uczennice naszej szkoły. Prace powstały na **Ogólnopolski Konkurs Literacki: Rotmistrz Pilecki Bohater Niezwyciężony**.

'Miłość wymaga poświęceń '

Ta opowieść zaczyna się w 1921 roku. Witold Pilecki zostaje zwolniony ze służby wojskowej i wraca do swojego rodzinnego miasta, czyli Wilna. Po zdaniu matury rozpoczyna studia na Wydziale Sztuk Pięknych. Na pierwszych zajęciach poznał przepiękną dziewczynę o imieniu Maria. Postanowił, że zrobi wszystko aby zdobyć jej serce. Do głowy młodego, zakochanego mężczyzny zaczęły przychodzić najróżniejsze pomysły. Większość z nich nie pasowała do byłego żołnierza np. porwanie. Niektóre z nich bardziej realistyczne dotyczyły przyszłości np.: drewniany dom z ogródkiem, psem i dwójką ślicznych, małych dzieci.

Pewnego dnia w końcu zdecydował się podejść do niebieskookiej brunetki swego życia. Kiedy pochłonięty marzeniami i rozmyślaniami, jak zwrócić na siebie uwagę ukochanej, niespodziewanie profesor zapytał go o opinię na temat "powstania kościuszkowskiego". Milczał. Za karę musiał zostać po zajęciach i wtedy zauważył innego chłopaka, który rozmawiał z "Jego" Marią. Przez kolejne kilka tygodni starał się dowiedzieć, jak najwięcej na temat swej ukochanej. Dowiedział się, że: ma brata, jej ulubiony kolor to niebieski, lubi konie i pomagać innym, w przyszłości chce być pielęgniarką, uwielbia romantyczne książki. Każdego dnia jeździł konno po ulicy, przy której mieszkała panna M. Wkrótce nadeszła zima, a z nią przerwa świąteczna. Chłopak nie wiedział, jakim cudem przetrwał te całe czternaście dni bez Marii. Gdy znów zaczęła się szkoła i zobaczył Marię jednego czego pragnął to wziąć ją w ramiona i przytulić. Dwa kolejne miesiące nauki minęły w mgnieniu oka. Nadeszły Walentynki, dzień na który najbardziej oczekują wszyscy zakochani. Nasz młodzieniec miał wszystko już zaplanowane. Z samego rana schował w szafce Marii zapakowaną w różowy papier książkę pod tytułem "Ten jeden raz", o parze która pomimo dzielącej ich odległości dziesięciu tysięcy kilometrów bardzo się kochała. Dołączył do niej kopertę a w niej list o następującej treści: "Droga Mario, jesteś najjaśniejszą ze wszystkich gwiazd na niebie Twój uśmiech mnie onieśmiela, a w twych oczach mógłbym się zatopić. I choć o tym nie wiesz to jestem tuż obok Ciebie. Twój Walenty". Na drugiej stronie kartki było małym druczkiem dopisane: "Spotkaj się ze mną po swoich zajęciach pod budynkiem szkoły. Będę czekał z niecierpliwością na nasze spotkanie" I tak się stało. Czekał pod szkołą z ogromnym bukietem kwiatów w eleganckim ubraniu. Gdy spojrzeli sobie w oczy, uklękł i spytał: "Czy zechciałabyś zaszczyścić mnie i towarzyszyć mi na spacerze?" Odpowiedziała: "Z przyjemnością" Wspólnie poszli do parku nie odrywając od siebie wzroku. Później udali się do restauracji, a tam zjedli romantyczną kolację i wyznali sobie miłość. Od tego czasu zostali nierozłączną parą, o której mówiła cała okolica. Ich miłość była całkowicie szczerą i prawdziwą. Po skończeniu szkoły wzięli ślub. Niedługo po powrocie Maria zaszła w ciążę i urodziła ich pierwsze dziecko, chłopca o imieniu Andrzej. Następne lata były najlepszymi w ich życiu.

Byli szczęśliwą rodziną, Maria pracowała jako nauczycielka w szkole w Ostrowi Mazowieckiej, a mały Andrzej rósł zdrowo. Oprócz opieki nad rodziną Witold, zajmował się rodzinnym majątkiem i prowadził działalność społeczną. Jako żołnierz zawsze służył ojczyźnie stąd jego zaangażowanie w działalność konspiracyjną. Państwo Pileccy byli najlepszymi sąsiadami jakich można było mieć, byli też bardzo religijni i chętni do pomocy ludzi. Po kilku latach małżeństwa urodziła im się córka Zofia. Jednak nawet na najjaśniejszym niebie pojawiają się chmury. Wkrótce żona Witolda zostało posądzona o udział w konspiracji. Witold z miłości do ukochanej i dzieci wziął winę na siebie chcąc w ten sposób chronić najbliższych. Skazano go na karę śmierci poprzez rozstrzelanie. Pozostał na zawsze w sercu Marii i pamięci dzieci jako ukochany mąż i wspaniały ojciec. "Ci których kochamy nie umierają nigdy bo miłość to nieśmiertelność".

Julia Kaczmarczyk uczennica IIAG

Rotmistrz Pilecki Bohater Niezwyciężony

Opowiem wam moją prawdziwą historię. Nie jest bohaterska, jak mogłoby się wydawać. Nie jest też pełna poświęceń. Jest krwawa. Mam na imię Witold Pilecki. Oto moja opowieść.

Urodziłem się 13 maja, ale to nie jest takie ważne. Zacznę od rzeczy ważniejszych. W wieku 17 lat byłem już w wojsku i walczyłem przeciw Bolszewikom. Tak naprawdę walczyłem dla Polski. Całe swoje życie. Gdy po I wojnie światowej planowałem już swoje dorosłe życie. Byłem pewny, że moja przygoda z wojskiem już się skończyła. Byłem w błędzie. Zostałem powołany do armii w 1939 roku. Znowu walczyłem, moja druga wojna światowa. Gdy Polska znowu nie była niepodległa, przedostałem się do Warszawy. Zaangażowałem się. Niedługo potem byłem już jednym z założycieli Tajnego Wojska Polskiego. Później dowiedzieliśmy się, że kilku członków wpadło w ręce Niemców i przewożono ich do Auschwitz. Zdecydowaliśmy, że stworzymy organizację konspiracyjną i przeżyjemy

raport o tym co się tam dzieje, na Zachód Europy. Pojawił się tylko jeden problem. Ktoś musiał się dostać do obozu. Oczywiście to ja zgłosiłem się na ochotnika. Niedługo potem dostałem fałszywe dokumenty. Od tamtej pory byłem „Tomaszem Serfinskim” i pochodziłem z Krakowa. Pewnego dnia nadarzyła się świetna okazja. Dałem się złapać podczas „łapanki”. W Auschwitz byłem już wieczorem 21 września 1940 roku. Więźniowie w Auschwitz wyglądali, jakby byli z samej skóry i kości. Od tego widoku nadal bolą mnie oczy. To co mnie najbardziej poruszyło to, że na ścianie obok mojego „łóżka” wydrapany był napis „Jeśli Bóg istnieje, to On będzie mnie prosił o przebaczenie”. Co się stało z tym człowiekiem, nie wiadomo. Niemcy postępowali bezlitośnie. Ludzie byli bici i rozstrzeliwani na oczach innych. Skończyłem raport i uciekłem. Żałowałem, że nie mogę nic więcej zrobić. Mogłem tylko mieć nadzieję, że Zachód zareaguje. Wróciłem do Warszawy. Niedługo potem odbyło się powstanie. Cała Warszawa, którą znałem, została zrówna z ziemią. Komuniści zajęli Polskę, a wojna się skończyła. Tą wojnę przegrali Niemcy i Polska. Niecałe 2 lata później zostałem aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa.

Czekam właśnie na proces. Mam małe szanse, że zobaczę moją żonę i dzieci. Ale wiem jedno. Nie o taką Polskę walczyłem.

Milena Michalczyk uczennica klasy IAG

WARSZTATY JĘZYKOWE W LONDYNIE

Dnia 10 października moja klasa IAG wraz z Panią Edytą Maciejską i Panią Anną Kubiak wyruszyła w dwudziestosiedmiodzinny podróż do stolicy Wielkiej Brytanii - Londynu.

Pierwszym miejscem jakie odwiedziliśmy było Tower Bridge – robi ono wielkie wrażenie. Po tym niewiarygodnym moście udaliśmy się do Tower of London. Dowiedzieliśmy się, iż było to więzienie. Symbolem zabytku były i są królewskie kruki. Zwiedzaliśmy Białą Wieżę, w której widzieliśmy zbrojownię i galerię broni. Widzieliśmy też naj-

ważniejsze klejnoty i korony władców brytyjskich. Po zwiedzaniu twierdzy spacerowaliśmy wzdłuż Tamizy i przechodziliśmy przez Millenium Bridge. Widzieliśmy The Shakespeare's Globe - Teatr Szekspirowski. Po tej ekscytującej podróży zakwaterowaliśmy się u rodzin brytyjskich.



Drugiego dnia spacerowaliśmy obok Opactwa Westminster. Dowiedzieliśmy się, że było to miejsce, gdzie koronowano najważniejsze głowy państwa. Niedługo po tym zobaczyliśmy dzwonnice zwaną Big Benem. Wywołała ona wielkie wrażenie, lecz Gmach Parlamentu też nas bardzo zaniepokoił. Tego samego dnia oglądaliśmy Pałac Buckingham. Zwiedzaliśmy też Galerię Narodową. Widzieliśmy bardzo wiele pięknych i znanych obrazów między innymi, „Słoneczniki” W. van Gogha.



Trzeciego dnia spacerowaliśmy po Oxford Street i byliśmy na zakupach w bardzo popularnym sklepie „Primark”. Następnie zwiedzaliśmy Muzeum Figur Woskowych "Madame Tussaud's". Widzieliśmy bardzo wiele znanych osób np.: Morgana Freemana, Freddiego Mercurego, Cristiano Ronaldo, Benedykta XVI, Sherlocka Holmesa. Na mnie największe wrażenie zrobił przejazd kolejką brytyjskich taksówek przez XIX wieczny Londyn.

Następnie zwiedzaliśmy Muzeum Historii Naturalnej. Widzieliśmy między innymi: proces ewolucji człowieka, minerały i kamienie



szlachetne, strefę przedstawiającą kosmos, dinozaury oraz ekspozycję ssaków z ogromnym wielorybem.

Czwartego dnia poruszaliśmy się tylko komunikacją miejską tzn: pociągiem i kolejką bezzałogową. Zrobiliśmy zdjęcia panoramy stolicy na London Eye. Płynęliśmy po Tamizie katamaranem do Greenwich, skąd wróciliśmy kolejką Emirates nad rzeką. Po tej niespodziance, niestety, musieliśmy wracać do autokaru i do Polski.

Jan Walczak uczeń klasy I AG

Gazeta Szkolna Zespołu Szkół Ogólnokształcących

www.norwid.com.pl

REDAKCJA

Piotr Planeta (3bg)

Natalia Wize (3c)

Adrianna Maliszewska(3c)

Kinga Szewczyk (2c)

Matylda Balcer (2ag)

Jan Walczak (1ag)

OPIEKUN-KOORDYNATOR

p. Edyta Maciejka

REDAKCJA TECHNICZNA

Wojciech Rosa (3ag)

Łukasz Maśluch (2c)

OPIEKUN-KOORDYNATOR

p. Anna Romaszko

p. Tomasz Dąbrowski

